

# POWIAT STASZOWSKI

PISMO RADY I ZARZĄDU POWIATU STASZOWSKIEGO  
Nr 60 / wrzesień 2015 ISSN 1641-82-12



W numerze:

- Z obrad kolejnych sesji Rady Powiatu w Staszowie
- Wywiad z wicemarszałkiem
- Co nowego na drogach powiatowych
- Bizony pozostają
- Z imprez i wydarzeń kulturalnych
- Dożynkowe sukcesy
- Współpraca z Ukrainą
- Z kart historii
- Zawody OSP RP
- Diecezjalne Dni Młodych
- Pamiętnik staszowski odc. 6. →

## Ze Spały do Pałacu Prezydenckiego



„Grupa sukcesu” z Turska i Turska Małego Kolonii i przedstawiciele władz samorządowych, od lewej: burmistrz miasta i gminy Połaniec Jacek Tarnowski, przewodniczący Rady Powiatu w Staszowie Damian Sierant, starosta staszowski Michał Skotnicki, członek Zarządu Powiatu Jerzy Chudy i radny powiatu Jacek Nowak.

Wieniec z powiatu staszowskiego, wykonany w sołectwie Tursko i Tursko Małe Kolonia w gminie Połaniec, reprezentował województwo świętokrzyskie na Dożynkach Prezydenckich, jakie odbyły się w niedzielę 13 września br. w Spale.

## Z kart historii, szczególnie polecamy

W nawiązaniu do artykułów z poprzednich kwartalników: z nr 57/grudzień 2014 pt. „Odszedł na wieczną wartę” o mjr. Zbigniewie Kabacie z oddziału AK „Jędrusie”, str. 42-47 oraz z nr 58/marzec 2015 pt. „Bohaterska i niesforna Hrabina” – o Krystynie Skarbek, str. 38-41, obecnie proponujemy Szanownym Czytelnikom, trzeci, ostatni odcinek poświęcony Ludwikowi Popielowi ze Ściborzyc. Jego osoba pojawiła się w w/w artykułach, dostępnych na [www.staszowski.eu](http://www.staszowski.eu) w zakładce „Kwartalniki archiwalne”.

## Ludwik Popiel, ziemianin, kawalerzysta, bohater spod Monte Cassino



Ludwik Popiel,  
1911 – 1991.

Losy rodziny Popielów nierozłącznie związane są z historią Państwa Polskiego i Narodu, często są częścią wydarzeń dramatycznych i krwawych, jak chociażby z okresów powstań narodo-

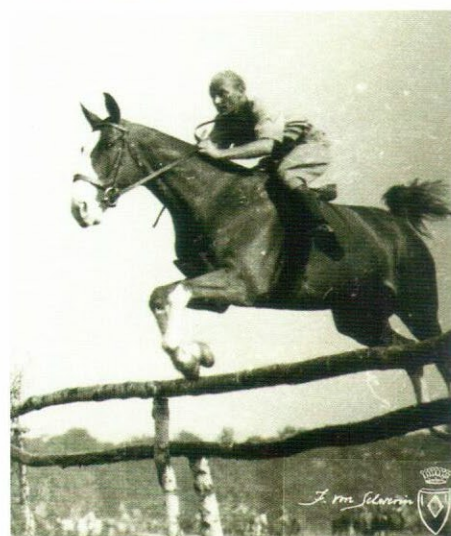
wych czy obydwu wojen światowych. Jest także kilka wybitnych postaci zasłużonych dla kościoła w Polsce, począwszy od księży, zakonników i sióstr zakonnych, po godność arcybiskupa Metropolity Warszawskiego.

Niewątpliwie jedną z najbarwniejszych postaci rodu był Ludwik Popiel. Urodził się w 1911 roku w Ściborzycach, był synem Ludwika i Kazimierzy z Romerów, miał 3 braci i 2 siostry. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu i Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W kampanii wrześniowej, walczył w szeregach 5 pułku Strzelców Konnych, obok swoich braci Andrzeja i Macieja, którzy bili się w 8 Pułku Ułanów. Obydwa pułki wchodziły w skład Krakowskiej Brygady Kawalerii, a krwawy szlak bojowy Brygady przebiegał, m.in. przez ziemię staszowską, od strony Stopnicy i Pacanowa, przez Oleśnicę, Sichów i Osiek - do przeprawy przez Wisłę na wysokości Baranowa Sandomierskiego. W przeciwieństwie do swoich braci, Ludwik uniknął niewoli niemieckiej i już w grudniu 1939 roku znalazł się w Budapeszcie. Ojciec, w obawie przed problemami z okupantem, jakie niewątpliwie Ludwik wywołał pozostając w Ściborzycach, wysłał go za granicę z poleceniem wstąpienia do formującej się armii polskiej we Francji. W Budapeszcie Ludwik dowiedział się, że poselstwo francuskie poszukuje egzemplarza polskiego karabinu p-panc, który w Polsce wszedł do pro-



Po wojnie w Wielkiej Brytanii, od lewej: Andrzej Kowerski, nn, Krystyna Skarbek i mjr Ludwik Popiel, w stopniu rotmistrza, w mundurze Pułku Ułanów Karpackich.

dukcji przed wybuchem wojny i zdał egzamin w niszczeniu niemieckich czołgów i wozów pancernych. Francuzi chcieli wprowadzić do masowej produkcji ten model karabinu. Ludwik Popiel podjął się ryzyka powrotu do Polski i przeniesienia przez granicę karabinu, który po kapitulacji we wrześniu przyniósł do Ściborzyc. W grudniu 1939 roku takiego zadania podjęła się Krystyna Skarbek, ale niestety wróciła z niczym. Misja Ludwika zakończyła się sukcesem, po paru tygodniach wymykając się niemieckim, słowackim i węgierskim patrolom, po strzelanie z bandą przemytników, Ludwik powrócił do Budapesztu z karabinem. Obiecanego Krzyża Virtuti Militari i Francuskiej Legii Honorowej nigdy nie otrzymał, wkrótce, bo 10 maja 1940 roku, nastąpiła ofensywa Niemiec na Francję i nikt nie myślał wtedy o takich „drobiazgach”. Niemniej Ludwik Popiel udowodnił, że jest zdolny do czynów nieprzeciętnych i ryzykownych, podejmowanych wyłącznie z pobudek patriotycznych. W Budapeszcie kontaktuje się ze swoim krewnym Andrzejem Kowerskim i Krystyną Skarbek, którzy już wtedy



Do końca życia mjr Ludwik Popiel pozostał kawalerzystą.

pracują dla brytyjskiego wywiadu. Następnie udaje się do Palestyny i wstępuje w szeregi Pułku Ułanów Karpackich – jednostki w składzie Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, a następnie 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Walczył pod Tobrukiem, gdzie dowodził plutonem w 3. szwadronie. Jak wspomina jego frontowy kolega Emil Mantel, cyt. „ze szwadronem tym związał go los przez całą służ-



Dokumenty, pamiątki, listy i bogate materiały historyczne, jakie pozostawił mjr Ludwik Popiel, czekają na naukowe opracowanie.

bę, m.in. w walce o Passo Corno pod Monte Cassino. Ujawnił tam zalety dowódcze i odwagę osobistą, czym zasłużył na Virtuti Militari. W mojej ocenie powinna to być już klasa IV (Krzyż Złoty, przyp. red.), bo przecież kl. V powinien otrzymać w Budapeszcie za wyczyn z karabinem p-panc. W rezultacie nie otrzymał żadnego, być może jest to jakaś niewyjaśniona, krzywdząca pomyłka, możliwa w ówczesnych czasach”.

Pod Monte Cassino Ludwik Popiel na stałe obejmuje dowództwo 3 szwadronu, by dowodzić nim do końca istnienia pułku. Dowodzi w swoisty sposób podyktowany swoim temperamentem. W ruchomych walkach na samochodach pancernych



Guziki od munduru, order, gwiazdki rotmistrza Pułku Ułanów Karpackich i nieśmiertelnik Ludwika Popiela.

odznacza się w pościgu pod Torre Albani, w bitwie o Ankonę, później nad rzeką Senio i w końcowych walkach pod Bolonią. Otrzymuje dalsze odznaczenia, w sumie 2 Krzyże Walecznych, Krzyż Monte Cassino, brytyjski Militari Cross i odznaczenia włoskie.

Po zakończeniu wojny Ludwik Popiel zostaje odkomenderowany do Anglii i wraz z grupą podoficerów i ułanów, skierowany do brytyjskiego pułku kawalerii Household Cavalry celem ujeżdżania młodych koni. Następnie pracuje jako malarz



Ze względu na pamięć o wuju mjr. Ludwiku, pierwszy syn Michała Popiela – prezesa Zespołu Pałacowego Kurozwęki Sp. z o.o., otrzymał imię Ludwik.

i dekorator wnętrz. Niedługo potem wyjeżdża do Kanady, gdzie także nie rozstawał się z końmi. Jak większość emigrantów – wojskowych żył skromnie. Pół roku przed śmiercią w jednym z listów do frontowego przyjaciela Emila Mantla napisał, cyt. „...Popsuły mi się oczy i nie bardzo widzę, mam kłopoty z nogą, powiadam Ci, że starość to nie zajęcie dla gentlemana”. Ludwik Popiel, przeżywszy 81 lat, zmarł 19 maja 1991 roku w Redwon k/Montrealu. Prochy zostały sprowadzone do Polski i pochowane w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Wysocicach k/ Ścioborzyc, „...spoczął w niepodległej ziemi rodzinnej o którą walczył”.

Tekst: Jan Mazanka

Foto: archiwum rodziny Państwa Popielów.

## Bitwa pod Monte Cassino, zdobycie Passo Corno

Na podstawie: Melchior Wańkowicz, Monte Cassino, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1989.

### Pierwsze bunkry zdobyte.

Szwadron zbudowano do zadania po jego całonocnej służbie. Kilometr szli do stanowiska. W pierwszym rzucie natarcia poszła grupa por. Lickindorfa z zadaniem rozpoznania i zajęcia podstawy wyjściowej do natarcia. Tuż za tą grupą szedł por. Ludwik Popiel i ppor. Tomaszewski z plutonu cekaemów. Od prawej biją moździerze, na wprost strzela cekaem. Granat przecina Likindorfowi tętnicę w udzie, łonnickiego rani w twarz, zadaje łabęckiemu ranę szarpaną lewej ręki. A niemiecki bunkier jest tak skryty, że wciąż nie wiadomo skąd idzie ogień. Targnął się ze swymi ppor. Kurowski z głośnym „hurra” w niewiadome i zaraz zaległ. Pierwszy rozeznął bunkier ułam Kuc i począł weń strzelać z karabinu. Ułan Angielski podczołgał się pod bunkier, ale granat, wybuchający tuż przed nim, ogłuszył go na chwilę. Ppor. Kurowski wrzasnął ponownie „hurra” i wpadł ze swoimi podoficerami na bunkier nr 1 od tyłu. Dubis i Maciejuk znajdują w schronie dwóch Niemców na brzuchu

i w drgawkach. Obracają ich na plecy – ale nie ma rany, to szok nerwowy. – W tej chwili – z bunkra poszła seria. Przyłgnęli por. Popiel i por. Mroczkowski do ziemi – padło za nimi ich wojsko – sytuacja była dramatyczna: rzecz działa się na stoku stromym na 50 stopni. – Florek! (tak koledzy nazywali Ludwika Popiela, przyp. autora) – krzyczy por. Stryjewski do por. Popiela – jeśli Niemców nie wyrzucimy natychmiast, to z ułanów żywa noga nie ujdzie.

Wszyscy trzej oficerowie zdali sobie sprawę z przerażeniem, że gonią resztką amunicji. A Niemcy zbiegli w dół, w niekłę oddzielającą linię zdobytych bunkrów od 893. Była tam nowa linia wypęzali niemieccy żołnierze i usiłowali wrzucić do bunkrów Stryjewskiego i Popiela granaty ręczne. Bunkry te, jak i pozostałe pięć zdobytych, miały strzelnicę zwróconą w kierunku natarcia, która teraz już była niepotrzebna, i wejście od strony drugiej linii niemieckiej. Do tych wejść Niemcy starali się wrzucić granaty, a nad wszystkim czuwał niemiecki strzelec wyborowy. Kpr.



Mjr Ludwik Popiel pozostał kawalerzystą przed bitwą pod Monte Cassino.

Kuźniar nie chce zmarnować ostatniego granatu. Staje, mierzy, musi trafić! Niemcy z bunkra widzą te manewry i trzymają go na muszce szmajsera. Wy-skoczył Kuźniar ze schronu z ostatnim granatem, rzucać z otworu bunkra było nieporęczne, wzniósł rękę. Równocześnie trzasnęła seria. Granat Kuźniara

cd na następnej str.



Przed bitwą, mjr Ludwik Popiel z lewej, ze swoimi żołnierzami.

zatoczył łuk i trafił, ale sam Kuźniar padł z przebitą szyją, barkiem i klatką piersiową. Ułan Gancewski wyskoczył po Kuźniara, gdy go wciągał, został trafiony w helm granatem pepanc. Pocisk zerwał mu helm z głowy, a on runął na wznak. – Zabity! – przemknęło przez myśl por. Stryjewskiemu. Ale widzi, helm tylko wgięty, a Gancewski poderwał się znów i wciągnął ciężko rannego Kuźniara do schronu. Czy trafiłem, czy trafiłem? – pyta nerwowo Kuźniar. Bełkocze. Trzęsie go. Od prawej strony naciera ze swego bunkra por. Popiel ostrzegając, że Niemiec z granatem pełźnie pod schron. Nawet sanitariusz Gancewski chwytą za broń. Amunicji – nie ma. Nie ma – łączności. Jest kulminacja kryzysu.

### 893 – zdobyte

Por. Ludwik Popiel znalazł w zdobytym schronie nr 3 dużo niemieckich granatów, ale ułani nie umieli się z nimi obchodzić. – Szczęściem – wspomina po bitwie – mój ojciec, chociaż ziemianin, miał zacięcie pirotechniczne i na przywoził z I wojny światowej różnych granatów do domu. Stąd właśnie, a nie z wyszkolenia, umiałem się z nimi obchodzić. Własnymi swoimi granatami Niemcy zostali wyparci z jeszcze jednego stanowiska. Ułan Kuc ma przestrzelony kark o milimetr od kręgosłupa,

ale nie pozwala się odesłać. Celowni czy elkaemu Ziolo, ma zabitego pomocnika, sam jest ciężko ranny i ostatkiem sił strzela do przeciwnika. Jasne, że za parę chwil jego elkaem zamilknie. Por. Popiel ze swoją grupą rzucają granaty do bunkra nr 4, z którego Niemcy uciekają za murek, do

bunkra nr 5. Następnie ze swoimi ułanami przeskakuje do opuszczonego bunkra nr 4. Przebiegając grzbietkiem wzniesienia, pod ogniem z drugiej linii i pod ogniem bunkra nr 6, oglądają się jak ścigana zwierzyna, kierując ogień na wychylających się Niemców. Ciężko ranny Ziolo już całkiem zesłabł; chce jego elkaemu użyć ułan Freit, ale na próżno, elkaem jest rozbity nieprzyjacielskim pociskiem. Cały ciężar spada na drugi elkaem – uł. Ziubryniewicz. Jego bren pojedynkuje się ze szpandalem Niemca. Wreszcie do Niemca, przy którymś jego wychyleniu się, wygarnął Ziubryniewicz, wygarnął z drugiej strony por. Ludwik Popiel, wygarnął jego goniec Piotrowski – niemiecki bunkier nr 6 zamilkł. Jeden bunkier zdobył przy początku walki ppor. Kurowski, jeden rtm. Stryjewski, a trzy już zdobyli oni ułani Popiela. Z sześciu więc bunkrów na szczycie wzgórza został tylko jeden ogromny, na 15 żołnierzy. – Ogarnęła nas jak gdyby furia bojowa – wspomina por. Popiel – brakowało granatów, więc kpr. Kuligowski porwał dwa kamienie i zawołał: „Krzykiem ich, panie poruczniku krzykiem!”. Ryknęliśmy straszliwie „hurra” Kuligowski rzucił swoje dwa kamienie, a ja ostatni granat.

### To nie bzy

*Zahuczwały złowieszczo polskie działa  
błyskawice rozdarły szczyty gór  
i wraz z nimi włoska ziemia drżała  
gdy wynurzał nasz polski oddział w bój  
Poszli naprzód w żelaznej tyralierze  
naprzód, naprzód, tam z dala Polska Iłni  
nie pomogły granaty i moździerze  
gdy na piasek spadły pierwsze krople krwi  
Gdzieś daleko w Ojczyźnie ukochanej  
droga Matka tęsknotę z dala śle  
i w modlitwie po nocy nieprzespanej  
swego syna raz jeszcze ujrzyć chce  
Droga Matko ja idę wciąż do ciebie  
przez Syberię, pustynię, górski szlak  
może zginę okryty obcym niebem  
zwróć swe oczy gdzie polny kwitnie kwiat*

*To nie bzy, ni gałązki rozmarynu  
obce kwiaty rosną w niebo wpatrzone  
czerwone maki na Monte Cassino  
polską krew bohaterów zbroczone*

18 maja 1944 roku padły ostatnie punkty niemieckiego oporu na Monte Cassino. W tym samym dniu Feliks Konarski napisał pieśń Czerwone maki. Wkrótce potem pojawiła się inna pieśń, zatytułowana To nie bzy, sławiąca bohaterstwo polskiego żołnierza w szaleńczym szturmie na niemieckie bunkry. Jej autorem był Stanisław Landau. Mimo opublikowania drukiem i nagrania na płyty nie odniosła takiego sukcesu jak Czerwone maki na Monte Cassino, w swoim repertuarze ma ją „Kapela Czeraniakowska”.

Niemcy mając przecięty odwrót do drugiej linii bunkrów, uciekali już tylko jednym wyjściem w stronę Monte Cassino. Kuligowski podskoczył w dół, porwał pozostawiony przez Niemców cekaem, ustalił na podstawie i dał serię, która zdążyła jeszcze dogonić Niemców, uciekających po odkrytym stoku. Padł jeden... drugi... trzeci... czwarty... piąty... szósty... siódmy.

### Walka z drugą linią bunkrów

Siły nasze coraz słabsze, amunicji już nie było. Tymczasem od strony nieprzyjaciela bije piekielny ogień. Pod



W trakcie natarcia.



Mjr Ludwik Popiel, drugi z prawej, ze swoimi żołnierzami, po zdobyciu klasztoru na Monte Cassino, radość zwycięstwa i smutek po stracie kolegów.

tym ogniem trzeba było cekaem Durlika przenieść do schronu nr 3, do którego, jako mającego najlepszy ostrzał, wrócił z bunkra nr 4 por. Ludwik Popiel. Kiedy pierwszy raz wysunęli lufę cekaemu z tylnego otworu schronu nr 3, okazało się, że serie biją za wysoko i aby je zniżyć, należy cekaem podnieść do góry. A na to czyha strzelec wyborowy i jego koledzy z granatnikami. Pierwszy przy tych usiłowaniach pada kpr. Durlik, wtedy wychyla się ułan Zubek, ustawiając karabin, ale i on zostaje ranny. Z kolei pokazuje się w otworze kpr. Kruszelnicki, zakładając coś pod podstawę pada zabity kulą w czoło. W schroniku jest tak ciasno, że ciało Kruszelnickiego nie pada, tylko pozostaje oparte krwawiącą głową na por. Popielu. Ten, nie odsuwając trupa – cały w krwawej posoce – poczyną sam strzelać z feralnego cekaemu. Niemcy wciąż wysuwają się rzucając granaty. Nam zaś brak już nawet zdobycznych niemieckich granatów znalezionych w schronie. Por. Popielowi zaciął się tomson (magazynki unurzane w błocie – deszcz wciąż pada). Usiłuje trzymać w szachu Niemców pistoletem, kula przechodzi wychylającemu się Niemcowi tuż przed twarzą i odłupuje kawałek głazu przy jego nosie. Wówczas siedemnastolatek Miarkowski wy-

suwa się, pełza po rejonie, wynajdując porzucane granaty. To on właśnie przyniósł sześć i wyprawiając się po siódmy – zginął, własnym ciałem tłumiąc granat i ratując życie kolegów.

I wówczas – cicho i skromnie – wysuwa się ze skrajnego prawego bunkra jakaś biała szmata uwiązana na patyku. Przypadł do niej nasz cekaem jak rozwścieczony brytan i szarpie parę minut. Dopiero uciszają go nasi oficerowie, wołają w dół, do Niemców: – Alle heraus!... Jeszcze trwa jakiś czas, nim wszystko ścichnie, nim wszystko rozdygotane zamilknie. – Alle heraus! ...Z bunkra wysuwa się postać podchorążego niemieckiego. Widząc orzełki na hełmach, zawahali się chwilę, ale na cofnięcie się do bunkrów było już za późno. Czy walczyliśmy z komandosami? pyta Niemiec – bo takiej furii w natarciu jeszcze nie widzieliśmy.



Szydlowcy strzelcy na cmentarzu w Wysocicach przy rodzinnym grobie Popielów, w którym spoczęły prochy mjr. Ludwika. Krzyż Virtuti Militari z okładki książki Melchiora Wańkowicza.

Na lewo od tej walki atakowali Ułani Poznańscy. W pewnej nawet chwili, już po zlikwidowaniu stanowisk niemieckich, nadzór nad całością objął mjr Zbigniew Kiedacz\* – dowódca 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Mjr Kiedacz, udawszy się na odcinek 3. szwadronu Ułanów Karpaczkich, lojalnie w meldunku z dn. 23 maja podkreślił, że główny wysiłek walki spadł na barki „Karpaczków” Ludwika Popiela.

\*czyt. poniżej

## Z ziemi szydlowskiej do włoskiej

70 lat temu, 21 kwietnia 1945 roku, 2. Korpus Polski zajął Bolonię. Przed Polakami stała między innymi ta sama 1. Dywizja Strzelców Spadochronowych, która uczestniczyła w głównych działaniach bojowych na Monte Cassino, 4. Dywizja Spadochronowa i 26. Dywizja Pancerna. Z tymi trzema dywizjami, Polacy musieli się rozprawić i zrobili to.

Oddziały 2. Korpusu Polskiego były owacyjnie witane przez ludność Bolonii. 9. Batalion Strzelców Karpaczkich uzyskał miano „bolońskiego”. W bitwie bolońskiej zginęło 300 Polaków, a 600 zostało rannych.

W dniach 18-19 kwietnia br. pre-

mier Ewa Kopacz i minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak uczestniczyli w uroczystych obchodach 70. rocznicy wyzwolenia Bolonii, jakie odbyły się na Cmentarzu Wojennym San Lazzaro di Savena, gdzie spoczywa 1432 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego poległych w kampanii włoskiej. W trakcie uroczystości została odsłonięta tablica upamiętniająca pobyt Jana Pawła II na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bolonii oraz tablica upamiętniająca ppłk. Zbigniewa Kiedacza – dowódcy 15 Pułku Ułanów Poznańskich, poległego w październiku 1944 r. pod Civitella di Romana. Obydwie odsłonięte tablice zostały wykonane



Tablice odsłonięte na Cmentarzu Wojennym San Lazzaro di Savena, jeszcze w Zakładzie Kamieniarskim w Szydłowie.

w Zakładzie Kamieniarskim w Szydłowie, który na swoim koncie ma także inne historyczne dzieło – kompleksowe odnowienie wolskiego Cmentarza Powstańców Warszawskich.

Tekst: Jan Mazanka, foto: arch. zakładu



Serdecznie dziękuję Panu dr. n. rol. Stanisławowi Deskurowi z Sancygniowa, za pomoc w opracowaniu ww. artykułów i cenne uwagi podczas dwóch wizyt w Sciborzycach, które Pan Doktor znał jeszcze sprzed II wojny światowej.



Dziękuję także Panu Tadeuszowi Toporowi, siostrzeńcowi mjr. Ludwika Popiela, za gościnę w Sciborzycach i przekazanie interesujących informacji z lat pobytu wuja Ludwika na emigracji w Wielkiej Brytanii i Kanadzie.